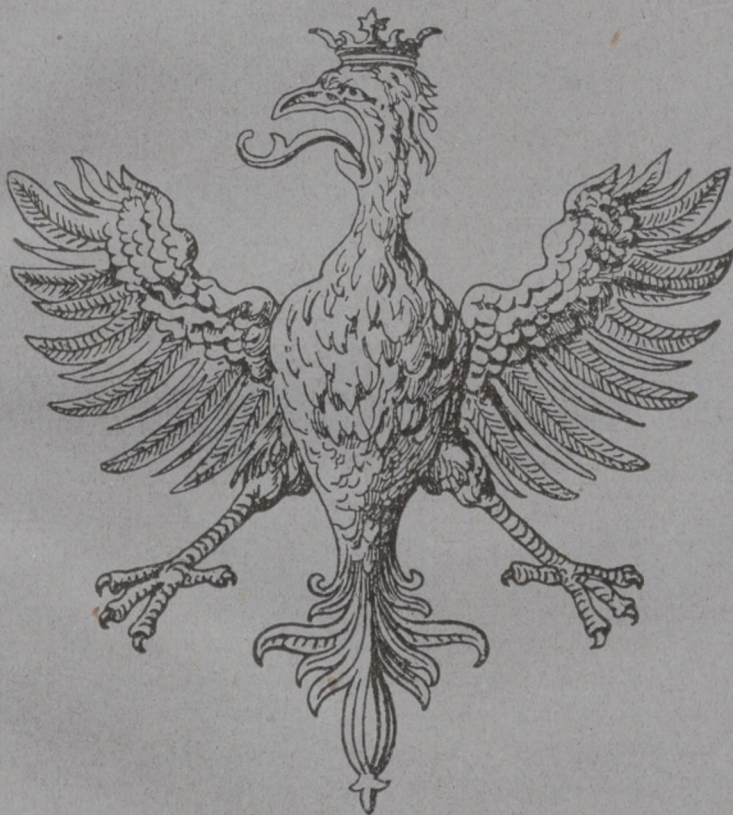


Powściągliwość i Praca

1918 -- 11 LISTOPAD -- 1928



Pamiętajmy, że wolność, dając prawa, wkłada także obowiązki. Pamiętajmy, że po narodowych świętach powinny i muszą nadejść powszednie dni pracy dla Ojczyzny. Więc bierzmy się do (tej) pracy w zgodzie, w jedności i miłości bratniej. To dziś nasz pierwszy obowiązek. Niech żyje miłość braterska! niech żyje praca! — niech żyje Polska!

Henryk Sienkiewicz.

POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany Organ Tow. Świętego Michała Archaniola, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archaniola.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem:

Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.

Pieniądze można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekać P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

TREŚĆ ZESZYTU LISTOPADOWEGO: Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki: Dziesięciolecie Polski. — Stanisław Jurek: Dumania listopadowe. — Wincenty Lutosławski: Powołanie Michalitów. — Mężny i wierny. — Miasto Umarłych. — W Archanielskiej Służbie. — A byłż to dla mnie radość. Siostry w Miejscu Piastowem.

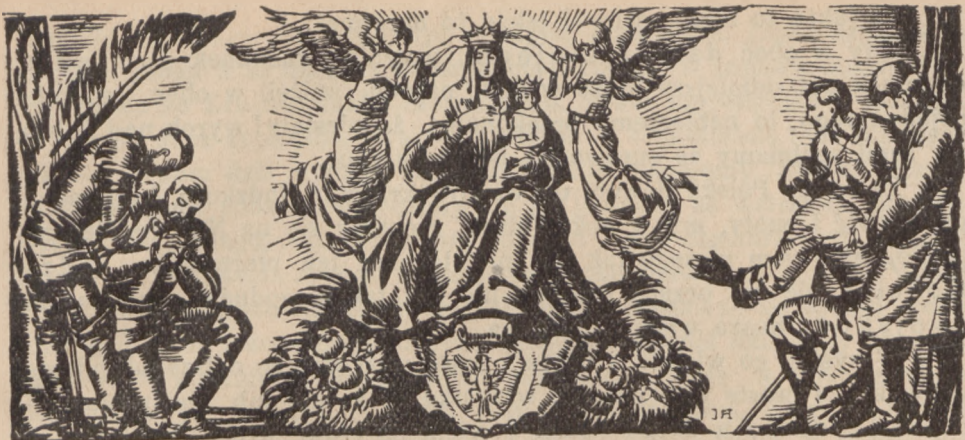
Na służbę w szeregi Św. Michała Archaniola!

Wielki wychowawca i mąż Boży ś. p. Ks. Bronisław Markiewicz, przed kilkudziesięciu laty założył w Polsce nowe Zgromadzenie zakonne pod wezwaniem Św. Michała Archaniola, którego celem wychowanie i kształcenie najniezwyklejszych dzieci — sierót i opuszczonej młodzieży, oraz praca apostolska wśród ludu przy pomocy nauk i dobrej prasy.

Nowe to Zgromadzenie polskie organizuje się i powiększa swe siły — potrzebuje zatem wielu rękodzielników, rolników i t. d. do prowadzenia warsztatów pracy, a zwłaszcza młodzieńców z średnim lub wyższym wykształceniem jako kandydatów na kapłanów-wychowawców.

Żyjemy bardzo skromnie, na wzór okolicznych włościan, a służbę mamy twardą, bo hasłem naszym „Powściągliwość i Praca“, skoro jednak ktoś naprawdę chce złożyć ze swego życia ofiarę Bogu i Ojczyźnie jako zakonnik-wychowawca, niechaj zgłosi się pod sztandar Świętego Michała Archaniola!

Po bliższe informacje należy z całym zaufaniem zwracać się do: **Generalnego Przełożonego Zgromadzenia Św. Michała Archaniola, Ks. Antoniego Sobczaka w Miejscu-Piastowem, Małopolska.**



Dziesięciolecie Polski.

Wszystkie uroczystości nasze w imię świętności i przyszłości Ojczyzny kochanej niechby się kończyły ślubowaniem serdeczném, że złożymy wszystko na ołtarzu miłości, byle Polska wielką i szczęśliwą była. My podobni dzisiaj znowu jesteśmy do postaci tego męża, który w starożytności ślubował złożyć Bogu ofiarę z istoty, jaką najpierwszą spotka po powrocie do domu. Córka jego Jefte, z tęsknoty za ojcem wyszła z domu naprzeciw i za to, że była najserdeczniejszą w uczuciach przywiązania do rodzica, paść musiała ofiarą ślubu uczynionego. Na śmierć skazana wołą ojca poszła w chwili ostatniej w góry, aby oplakiwać niewinność swoją i dziewictwo swoje Bogu oddać, aby przed niebiosami ogłosić posłuszeństwo swoje nakazowi wyższemu i z wieńcem różanym na skroniach anielstwo swoje oddać Stwórcy.

Jefte za objaw umiłowania najgorętszego skazana na ofiarę! Za miłość, jako prawo najwyższe życia, otrzymała w nagrodzie karę śmierci najniewinniejszej.

Polska jest obrazem dziwnie podobnym do tej Jefte z Pisma Świętego. Za to, że obdarza Ojczyznę skarbami najcenniejszymi i na kroku każdym objawia miłość przeczystą, za to ginąć sama musi koniecznie, jakby zaprawdę, na niej najpierwszej idącej naprzeciw Zmartwychwstania i Odrodzenia, wypełnić się musiał sam ślub ofjary za zwycięstwo wymodlone a otrzymane!...

Polska idzie ku synom swoim, ku dzieciom najukochańszym z ukochaniem promieniejącem — a te dzieci i ci synowie za miłość najszczytniejszą skazują Ją na zagładę i... co gorsze na spotwarzania dalsze, bez końca!...

Ol jakże to nieszczęśliwe! jakże to okropne!...

Gdy w obec dziesięciolecia uczynimy rachunek sumienia, rachunek potrzebniejszy może w obec narodu, aniżeli w obec osobnika pojedynczego, to nabierzemy przekonania, że niestety! wyrok nad Polską my sami spełniamy ze surowością bezprzykładną.

Za to, że Polska dawno, od wieków krzewiła ludzkość, braterstwo, gościnność i cnoty, my w pokoleniach rzucamy się na Nią najnieprzyjaźniej, albowiem niczego tak się nje lękamy jak pierwiastka rodzimości i nic w oczach naszych nie jest tak niegodnym poparcia, jak swojskość nasza własna, domowa.

Wszystko co wielkie a nasze i małe, wszystko co dalsze lub bliższe, wszystko co proste i co uczone, wszystko co święte lub najświętsze — poszło już dawno w zapomnienie, bowiem na czoło życia wydobyła się siła przemożna samėj tylko o b c z y z n y, gwałcąca naród i niszcząca nas sromotniel...

Polskość Polsce samėj zgoła nie znana! O polskości wspomnąć nawet nie można, dotknąć się jėj nie wolno — ani marzyć, by do życia z przeszłości przywołaną była i by dodawała nam mocy dla przyszłości!..

Światło przyrodzone, którym Polska jaśniała przez tak długie wieki dawne, zgoła podeptane i zakryte. Światło nabyte z nauk obcych, często wrogich, stało się prawém naszym i umiejętnością zachodnią. Chłop polski, cieszący się do niedawna polskim rozumem chłopskim, idącym właśnie ze światła od Boga użyczonego, przyrodzonego, w kął poszedł daleki i nic nie znaczy, bo chłop rozpolitykowany za poduszczeniem wrogiem idzie tylko na lep mądrości naniesionėj z cudzoziemczyzny. Wszystko o tyle dobre, o ile odepchnięte od dawności. Nigdzie ani krzty rodzimości, jakby prawo wykręśliło ją raz na zawsze!..

Ustrój nasz państwowy zatracił wszelkie znamiona rodzimości, ponieważ gwałtownie oparł się o wzory zagraniczne do tego stopnia, że wyrzucił nazwę dobrą „Naczelnik Państwa“ a przyjął słowo obce, niezrozumiałe: Prezydent. Nawet okres siedmioletni żywcem z cudzoziemska przeszczenił... Nam schlebia bezdusznosc tém lepsza, im dalsza. Za popędem postępu nowoczesnego leci odmiana we wszystkiem, byle nic już tak nie było, jak było! To gorączka trawiąca!..

Cały nasz strój narodowy — wszystkie stroje ludowe przepadły jakby na wieki tak doszczętnie, że dziecko polskie nie ma pojęcia najmniejszego, co to jest żupan i czamara, jak wygląda piękny pas polski i sukmana piastowska. Obrócono strój polski po miastach w poniewierkę, a miasta nauczyły wsie, jak pomiatać dziedzictwem przodków. Polka postępową niema już czém świecić tylko nędzną nagością swoją, którą pcha w oczy każdemu, choć kościół zabrania i poucza. Polka nie usłucha ani biskupa, ani kapłana, bo liczy się silniej z prądem mody pustej a bezbożnej jak z obyczajem domowym, A jednak kontusika nie brakowało

niegdyś nigdzie — żupanik był w użyciu codziennie. Jupka czyli jubka to jupa, jupan a to oznacza żupanik czyli żupan. W żupanik ubraną była Agnieszka ze Złotoczaszki Słowackiego. Nawet Joppengasse w Gdańsku to dawna ulica żupańska, bowiem polskość w tém mieście była silniejszą, jak się to nam dziś wydaje. My nietylko nie uznajemy stroju naszego własnego, lecz ponadto wstydzimy się go jawnie i ze wstrętem patrzylibyśmy na każdego, ktoby chciał okazać się w czamarze lub żupanie, z pasem i w bótach. Jest to świadectwo doskonałe, jak dusza polska smrotnie wynarodowiona! Natrzęsaliście się niedawno ze spodni szerokich, polskich, jako niewygodnych, lecz gdy modniś dzisiejszy zupełnie takie same spodnie spuści na pończochy zniewieściałe w miejsce bótów polskich, to już dobrze!... Nawet wąs polski zaniknął, iżby po amerykańsku golarz zostawił pod nosem dwie plamki ciemne, z daleka wyglądające wcale nieprzyjemnie.

A piśmiennictwo polskie a język polski?!.. Pod płaszczykiem postępu wedle kultury zachodniej, ileż to już zaprzepaszczone właściwości pięknych mowy naszej, byle widocznie nie sprawiała ona trudności wrogom polskości. Zdobycz ostatnia w pisowni „zakopińskiej“ jakże dziwnie razi gdy mówimy: Anioł pański, a nie Anioł piański. Modlitwa pańska, a nie piańska. Róża zakopana i skarb zakopany — nie zakopjany!... Wyrzucenie é z pisowni polskiej jest ciosem jednym z największych. Zapelnienie mowy polskiej rzeczownikami, czasownikami, przymiotnikami i innymi częściami z języków obcych całego świata, to pokaleczenie dążące do zatracenia ducha bez śladu. Nieczułość narodu całego na tępienie polskości i w sposób taki zadziwiająca! bardzo groźna!

A sztuka piękna nasza?!.. Jakiż tu obraz zaprzeczenia godności narodowej!.. Nietylko nieznanomość pierwiastków swojskich a rodzimych, nietylko lekceważenie tego, co mamy w domu i w Ojczyźnie — ponadto wyraźne podeptanie wszelkich wartości własnych, aby wśród obłędu przyszło do znaczenia tylko to, co jest najbardziej zdziżalem i najgorzej oddaloném. Cały pęd artyzmu wrzekomego dziś w Polsce to piana przeznaczona dla objawienia naszego stanu chorobliwego. Budowle nasze, obrazy malowane, rzeźba także i muzyka nie cieszą się zrozumieniem najmniejszym ze strony narodu — ale to ma być znakiem najlepszym, jak bardzo szczytne u nas dziś sztuka zajmuje stanowisko!.. O! rana wielce bolejąca!

A kiedy o tańcach mówićby wypadało, to istotnie pióro już z rąk leci!... Obyczaje polskie miały przez ciąg dziejów tę właściwość, że były obyczajne w całym słowa znaczeniu. Wszelkie z ludźmi obcowanie w Polsce było dawniej prawie wyłącznie oparte o prawa boskie, a nie o prawa lub ułomności czysto ludzkie. W „Pamiętkach Soplicy“ czytamy wzniosłość, że prawnictwo w Polsce było obyczajem! Duch polski objawiał wszędzie i zawsze serce z jednej strony lwie dla

okazania mocy przekonania, z drugiej strony serce na popiół skruszone w obec posłuszeństwa przykazaniom boskim. Było serce i sumienie w domu, w Ojczyźnie, na polu walki a obrony i w dziejach... także były obyczaje i zwyczaje pełne uduchownienia oraz wzniosłości, jakie mówiły wyraźnie o polskości naszej, plemienniej!...

Z utratą wiary żywej a uczynków pełnej runęło życie nasze w otchłanie, z których wydobyć się nie tak łatwo. Rozprężenie stosunków a rozwiązłość obyczajów sprowadzają niedolę, która powoli a nieznacznie bierze nas za gardło, aby zdusić życie wedle podniesienia i wzniosłości dla pogrzebania go w błocie i w kale!

Tańce dzisiejsze nie są niczém inném, jak zobrazowaniem wpływów najhaniebniej dążących do przeinaczenia polskości wrodzonej na postępowość bezduszną a kosmopolityzm bezwartościowy. Na miejsce przepięknych wieczornic naszych zaległy obecnie „dancingi“ sprzedajne, gdzie ani serce ani sumienie nie mają już miejsca, a ciało gołe i zmysł wyuzdany wybiły się na górę. I szkoda mówić, szkoda co głosić — przeciwko wylewowi szału i obałamucenia niema sposobu.

Polskość w Polsce nieszczęśliwej niema ani miejsca ani zrozumienia. Rocznicą dziesięciolecia powinnyaby nas ocucić, iżbyśmy wzajemnie się pobudzali i siebie pytali: czy tak wykorzystaliśmy dziesięć lat wolności na tle państwowości Polskiej?...

Gdy znieczulają nas krzykacze, abyśmy oporu żadnego już nie stawiali, smok straszny, w Polsce zawsze niebezpieczny, podnosi głowę okropną i woła: precz nietylko z kościołem, precz nietylko z Polską, precz nietylko z duchowieństwem polskim, na dobitkę precz jeszcze z nauką wiary po szkołach, precz z katechizmem, aby od dziecka wykoźniać wszystko, co dobre i zacne, z duszy Polaka!...

Zalew czynności, płynących tylko ze zmysłów pijaństwem rozwścieczonych i tytoniem znieczulonych, odpowiada temu, co wedle kultury zachodniej nazywamy materjalizmem i pozytywizmem.

Idealizmu niema! Wzniosłości niema!

Człowiekowi u nas dziś postępowemu a oświeconemu światłem szkolném, nabytém od wrogów, a nie oświeconemu światłem przyrodzoném, zdaje się, że obrona tylko w sile pięści i mięśni. Już to rzecz bardzo przestarzała, kiedy hufce pancerne śpiewały:

„Zowiesz się naszą Królową!“

A hufce husarzy uskrzydłonych u ramion piórami orlými odpowiadały:

„Bądź nam obroną gotową!“

Czy ogół rozumie dobrze co to znaczy Ojczyzna własna? Czy wszystkie dzieci Polskie wiedzą pewnie, co to jest ta miłość święta Ojczyzny? Czy syn prawy polski poznaje, jakimi to obowiązkami życie jego ma być znaczone? Czy Polska pojmuje doniosłość Królestwa, w którém Królem

jest sam Chrystus Zbawiciel a Królową jest Ta Matka Boska z Jasnogóry Częstochowskiej?...

Strażnik w Złotoczaszcze Słowackiego pięknie woła do narodu:
„Matka Boska bezpieczniejsza obrona i godniejsza, niż miecze ludzkie i Gotfredowe tarcze, a nawet rozum ludzki!“...

A ta Matka Boska jest Królową Korony Polskiej, bardzo dotąd nieszczęśliwéj!...

Wśród mnogich uroczystości i pochodów dzisiejszych należałoby uczynić ślubowania wielkie, że naród polski chce być przedewszystkiem polskim i katolickim, rodzimym i swojskim, nie byle jakim!...

Polska z Boga i z Ojczyzny!...

Polska polska!

Polska Królowéj Korony Polskiej!...

Polska z Krzyżem Chrystusa!...

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Dumania listopadowe...

(W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości Polski).

Dziesięć lat upływa od tego epokowego momentu, gdy smutkiem przyrody owiany dzień listopadowy przyniósł Polsce wyzwolenie. Mimo dnia pochmurnego radość panowała powszechna, bo weszło przecież przez tyle pokoleń oczekiwane słońce swobody i z odmětów powszechnej wojny ludów, o którą tak gorąco modlił się Mickiewicz, wyłaniała się nasza niepodległość. Czuliśmy wszyscy, że wstępujemy w nowy okres dziejów, że będziemy mogli, jak i dawniej, sami stanowić o sobie, a świat, jeśli będzie mówił o nas, to już nie bez nas.

Nie przypuszczaliśmy jednak w pierwszej chwili, że tę niepodległość będziemy musieli dopiero zdobywać; nie przeczuwaliśmy, że upadająca, a moralnie zgniła, monarchja Habsburgów zada nam cios zdradziecko, z ukrycia, wyzyskując wyhodowaną przez siebie nienawiść do nas Rusinów, którzy też istotnie jako narzędzie nikczemnego wroga wystąpili z pretensjami do b. Galicji wschodniej i rozpoczęli bratobójczą walkę o posiadanie tej ziemi, przesiąkniętej od wieków znojem i krwią obu narodów tak nierozłącznie, że żaden drugiego ani usunąć ani zniszczyć nie może. Rozegrał się ten dramat dziejowy chyba po to tylko, aby jeszcze raz potwierdzić, że nienawiść jest tak marnym materiałem, iż nic z niego nie można trwałego zbudować.

Mimo wszystko górnje przeżywaliśmy te pamiętne dni. Na zew zmartwychwstałej Ojczyzny zlecieli się rycerze dla jej obrony, nie ci z żelaznemi skrzydłami u stalowych pancerzy, ale nowi, zapatrzeni w tam-

tych, uskrzydleni w niezachwianą wiarę w przyszłość i płomienną miłość kraju. Zleciawszy na wszystkie niemal kresy, poczęli w tym nowym potopie wyrąbywać granice i znaczyć je kopcami ze swoich ciał. I pochyliły się przed bohaterami sztandary miast polskich i okrzyk podziwu, jak niegdyś przed wiekami, rozległ się po całej Polsce, jak długa i szeroka, w podzięce za ten rycerski czyn żołnierza polskiego, co krwią swoją i trudem umacniał zagrożony byt Ojczyzny.

A choć wspomnienie utraty dzieci rodzicom łączy z oczu wyciska, dumni się czują jednak i rozradowani, że synowie ich powinność swą wiernie spełnili i wielkim swoim przodkom w poświęceniu i męstwie dorównali. Okres tych walk stanowi jedną z najpiękniejszych kart w naszej historii i tworzy bogatą skarbnicę, z której czerpać będą późniejsze pokolenia.

Ludzie wojny światowej, żołnierze na polach bitew orężnych, zakończyli swoje dzieło w r. 1920. Poświęcając dziś ich pamięci chwilę skupienia, zapomnieć nie możemy, że owoce ich zwycięstw otworzyły nam jedynie bramy do dalszej twórczej pracy.

Historja nie dzieli się na okresy wielkie i małe. Cele, stojące przed narodami, są zawsze wielkie, a tylko ludzie nie umieją ich czasem rozpoznać i zbyt często schodzą z drogi twórczego i ofiarnego wysiłku na utarte ścieżki oportunistów.

Po wielkiej wojnie stanęło przed narodem polskim zadanie budowy silnej i potężnej Polski. — Przechodząc w pamięci zasługi tych, którzy nam pracę tę umożliwili, przyznać musimy, że naród polski w ciągu ostatnich dziesięciu lat nie potrafił jeszcze w zupełności wejść na drogę tego jednolitego i zwartego wysiłku twórczego, jakiego wymaga idea budowy mocarstwowej i silnej wewnętrznie Polski.

Mimo znacznych postępów w pracy około budowy państwa znajdujemy się wciąż jeszcze w okresie pewnej niemocy, płynącej z lenistwa i małoduszności.

Lecz przyznać trzeba, że niemoc nas gnębi i obezwładnia na wewnątrz przeważnie, gdyż na zewnątrz zdołała Polska uzyskać poczesne miejsce wśród państw Europy, co niejednokrotnie zaznaczyło się w ciągu lat ostatnich na forum polityki międzynarodowej. Głos Polski bowiem nieraz zdobywał dla siebie uznanie i poklask w Lidze Narodów, której członkowie dawno już przestali patrzeć na Polskę jako na państwo, z którym można się nie liczyć. Natomiast na wewnątrz niemoc nasza w dziedzinie ustrojowej i gospodarczej, trwająca od zarania wskrzeszonego bytu, dziś wreszcie zaczyna znajdować zrozumienie w samowiedzy narodu i zaczyna budzić silny odruch i pęd ku poprawie istniejącego zła. Wszyscy synowie Ojczyzny, bez względu na różnice zapatrywań partyjnych, wysuwają dziś dwa żądania: wzmocnienie władzy w państwie i urzeczywistnienie samowystarczalności gospodarczej państwa.

Z niemocy tej otrząsnąć się musimy co prędzej, jeżeli chcemy spełnić te zadania, jakie historia wyznaczyła Polsce wskrzeszonej.

Stanisław Jurek (Przemyśl).

Powołanie Michalitów.

(Dokończenie)

Aby myśl narodową polską w pełni ocenić, trzeba także pojąć jej związek z ogólnym rozwojem myśli ludzkiej na tle ogólnych dziejów filozofji, sztuki, teologii i działań społecznych. Wtedy zobaczymy, że naród polski zajmuje doniosłe miejsce wśród narodów świata, i że dużo już wniósł do skarbcza życia ludzkiego.

Być Polakiem, to znaczy nie tylko żyć pobożnie, szlachetnie, lecz mieć jasne zrozumienie ścisłego związku między najpospolitszymi szczegółami codziennego życia ziemskiego, a tą szczęśliwością wiekuistą, do której zostaliśmy stworzeni. To poczucie związku daje się udzielić, gdy ktoś je w pełni posiada, i obcuje z takimi, co je zdobyć pragną. Zastanawianie się nad życiem własnym i bliźnich nie polega na długich rozmyślaniach, bo nie tak nie oświeca naszego stosunku do bliźniego, jak życzliwy czyn, usługa chętnie oddana, która los jego poprawia.

Porównajmy Buddę z Mickiewiczem. Budda królewicz, otoczony zbytkiem, ochroniony od wszelkich przykrych wrażeń, gdy wy dostał się z pałacu ojca swego i poznał tak pospolite rzeczywistości jak nędza, choroba i śmierć — doznał tak silnego wrażenia, że wszystko rzucił: lata całe rozmyślał, aby znaleźć na te biedy lekarstwa. Innego lekarstwa nie znalazł jak stłumienie wszelkiego pragnienia, unicestwienie życia.

Mickiewicz znał od dzieciństwa nędzę, chorobę i śmierć, a nadto męki rodaków w więzieniach i na wygnaniu. Nie uciekł od nich, nie potrzebował długo medytować, aby zdobyć sobie pewność, że zło wszelkie można pokonać, że na ziemi jest możliwe życie szczęśliwe i radosne, zadowolenie spokojne wszystkich pragnień. I wskazał drogę rodakom, wiodącą do wyzwolenia.

Gdy największy poeta wśród Anglików, Szekspir opisuje życie, jakim ono jest, jakby zawsze miało być takim samem, gdy jeszcze większy od niego wieszcz Dante przedstawia nam czyściec, piekło i niebo, pomijając ziemię, cała nasza literatura, poezja, filozofja są pełne obrazów tego, co na ziemi powinno się ziścić, aby wszystko się odmieniło na lepsze, aby nareszcie zakwitło powszechne szczęście.

Ten mesjaniczny charakter przenika nie tylko poezję i filozofję polską, ale dźwięczy tęsknotą w muzyce Szopena i Moniuszki, błyszczy tysiącem barw i kształtów w obrazach Matejki, olśniewa wymową naszych

najlepszych kaznodziei. Wszyscy Polacy tęsknią do świata, który będzie, nie zrażając się tym światem, który jest.

Aby to dążenie nasze narodowe było skuteczne, potrzebujemy przedniej straży duchowej, którą oby stał się zakon Michalitów z licznymi zastępami swych wychowanków.

Do zadań zakonu należy także związanie tych wychowanków z ośrodkiem, z którego wychodzą, aby oni wraz z rodzinami, jakie utworzą, stanowili jedno zgromadzenie ludzi pracujących nad odrodzeniem Polski, nad ożywieniem polskiego narodu.

Dotąd życie zakonne zamykało się przeważnie w klasztorach i polegało na usunięciu się od świata. Więc było, że tak powiem, przywilejem jednostek oderwanych od życia rodzinnego. Lecz ta doskonałość, której pragniemy dla jednostek i rodzinom jest potrzebna, więc zasada życia zakonnego, mającego na celu doskonałość moralną, wypróbowana na zrzeszeniach jednostek, prosi się o zastosowanie szersze na zespolę rodzin, ożywionych zakonnym duchem.

Któż łatwiej dokona uduchowienia rodziny, jak nie sieroty, oderwane od wpływu pospolitego otoczenia, wychowane przez zakonników, ożywionych duchem zwycięskim Św. Michała Archanioła? Te sieroty wychowane w duchu zakonnym, potworzą rodziny doskonalsze, niż te, którym swe urodzenie zawdzięczają.

Mając duchowy kierunek ojców, rodziny takie nie utoną w samolubstwie rodzinnem, lecz pogodzą życie rodzinne z życiem zakonnem, tak, aby wiekowe przeciwieństwo między światem a sługami Bożemi nareszcie zostało pokonane przez zaciągnięcie świata do służby Bożej.

Bóg wskaże ojcom Michalitom środki, aby ten wielki cel urzeczywistnić, ujmując zasady życia Bożego w regułę dostępną dla wszystkich. Reguła ta nie będzie polegać w czynie na odmawianiu wielu pacierzy, lecz także na przepisach dotyczących postępowania. Do takich przepisów naprzykład należy:

1. Codziennie przed zaśnięciem ścisły rachunek sumienia i postanowienie poprawy, gdy kto w czem uchybił. Co tydzień rachunek sumienia z tygodnia, co miesiąc z miesiąca, w dniu urodzin z całego roku.

2. Zaspiać z prośbą: Boże oświeć, wzmocnij, rozraduj, oczyść — powtarzaną, aż sen ogarnie, a wykluczającą wszelkie inne myśli, zachcianki, troski, obawy, niepokoje.

3. Na każdy list otrzymany odpowiadać. Przynajmniej jednemu starszemu regularnie o sobie donosić, przynajmniej raz na miesiąc.

4. Dziesięcinę zarobków na wspólną sprawę do Zgromadzenia przesyłać.

5. Nigdy nikomu pomocy, jaka jest możliwą nie odmówić. Zawsze być gotowym do wszelkiej służby, pamiętając, że przez każdego potrzebującego Chrystus nas wzywa.

6. Raz na rok uwolnić się od zajęć na kilka dni na rekolekcje.

7. Nic istotnie ważnego w życiu nie postanawiać bez narady z kimś starszym i doświadczeńszym, lub jeśli takiego nie można spotkać, z dwoma najbliższymi przyjaciółmi.

8. Wśród pracy każdą trudność rozstrzygać modlitwą. Wszelką pracę odczuwać jako radosną, dobrowolną ofiarę na intencję przyspieszenia Królestwa Bożego.

9. Cieszyć się każdym cierpieniem jako środkiem oczyszczającym nas i przyspieszającym nasze wyzwolenie. Przyjmować radośnie cierpienia i ofiarowywać je Bogu na intencję naczelną życia, to jest nadejście Królestwa Bożego na ziemię.

10. Korzystać z wszelkiej sposobności do ofiar i poświęceń, w przekonaniu, że każda ofiara dobrowolna jest siłą skutecznie przeobrażającą i uświęcającą życie ludzkie. Szczególniej gdy ktoś wśród naszych przyjaciół błądzi i grzeszy, warto jest ofiary za niego składać, w porozumieniu z innymi przyjaciółmi, aby taką zbiorową ofiarnością zło pokonać.

Mądrość i doświadczenie ojców Michalitów wskażą niezawodnie przepisy daleko ważniejsze i skuteczniejsze nad te dziesięć, które mi z pod pióra wypłynęły w dniu Wielkiejnocy 1928 roku, gdy po rezurekcji zasiadł, aby w uroczyste święto złożyć w ofierze Zakonowi Św. Michała ten krótki artykuł o powołaniu Michalitów. Pisałem go bez przerwy w ciągu czterech godzin, i zapisuję się niniejszem do służby zacnemu Zakonowi, bądź piórem, bądź słowem, bądź wszelkim czynem, jaki mi przez ojców jako pożądaný zostanie wskazany, o ile moje własne sumienie zgodnem będzie z daną wskazówką.

Wilno 8 kwietnia 1928 r.

Wincenty Lutosławski.

Mężny i wierny.

Na dalekim, wiejskim cmentarzu u stóp starej sosny ujrzałem grób polskiego żołnierza, zarosły trawą, a na nim zatarte nazwisko, zatarty dzień i rok śmierci.

Tylko dwa słowa, wyryte nieudolną ręką, jeszcze trwały: „Mężny i wierny“.

I mówiły do mnie te dwa słowa z przemożną siłą o życiu nieznanego żołnierza — o jego prostej i szlachetnej duszy. Długo stałem, wpatrzony w grób i te słowa dostojne.

Od tego dnia dużo się zmieniło... widziały oczy przeróżne zjawiska... niejeden ból przypadł i wstrząsnął całą duszą. A przecież często, zupełnie nagle, czy w chwili samotnej, czy w tłumie ludzi, staje przed oczyma zapadły grób żołnierski na dalekim cmentarzu i prosty, dostojny napis:

Mężny i wierny.

Ks. Ewaryst Nawrowski

Miasto Umarłych.

Dzisiaj pójdziemy do Miasta Umarłych...

Liść złoty zaściela nam drogi. Sypie się tak gęsto, iż rzekłbyś przez cmentarzysko liści złotych zdążamy na cmentarz, kędy spoczywają umarli nasi.

Czy widzisz te mogiły? Jak siostry śpią obok siebie, tuląc do serca tych, których serce żywe bić już przestało.

Jak wiele, jak bardzo wiele mogił! Niechaj cię to nie dziwi! Z wielkiego drzewa Ludzkości wiele liści codziennie spada. Co sekunda — wrzuca się podwakroć darń cmentarna na globie ziemskim... Dwa ciała ludzkie kładą się do mogiły, dwa liście strząsa ze siebie konar ludów! Nim dzień upłynie, przybywa na kuli ziemskiej sto osiemdziesiąt tysięcy mogił... Jak gdyby miasto, dość wielkie nagle wymarło...

Dosłownie przeto dzień w dzień powstaje na ziemi całej jedno więcej Miasto Umarłych...

Czyż to naprawdę „Miasto Umarłych?“ My się zlekka, lecz coraz wyraźniej oduczamy języka czasów Chrystusowych... Śmierć jest dla nas wampirem okrutnym, który wysysa z nas wszystko, siły nasze i całą istotność naszą... Nic nie pozostawia, prócz prochu, prócz cienia... I nad grobami w szumnych mowach składamy hołdy „cieniom“, cześć „pamięci“, nie zaś duchom tych, których żegnamy... Mogiła staje się wilczym dołem, potrzaskiem na beztroskie, gołębie serce człowiecze, nigdy zaś, jak dla pierwszych chrześcijan — łóżem cichego spoczynku... I na całe pole cmentarne świata patrzymy smutną, zatrwożoną żrenicą, jako na miasto „umarłych“, skąd raz na zawsze wycofało się życie...

Odeszło — i już nie powróci tu nigdy!

A oto żrenica chrześcijan spogląda pogodniej w te łany zamarłe. Duch wiary, dziecię Kościoła Chrystusowego, otwiera nad mogiłami księgę Ezechjela proroka i czyta przedziwne strofy wieszczce:

„Stała się nademną ręka Pańska i wywiódł mię Pan w duchu i postawił wpośród pola, które było pełne kości. A było ich bardzo wiele i były bardzo suche. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, czyliż ożyją te kości? I rzekłem, Panie, Ty wiesz!

Wtedy rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach, a mów do nich... Kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego. Tak mówi Pan: Oto Ja wprowadzę w was ducha, a ożyjecie! A włożę na was żyły i uczynię, że porośnie na was mięso i powlekę was skórą, a dam wam ducha. I poznacie, że Ja Pan...

Prorokowałem tedy, jako mi rozkazano. I stał się szum, gdym ja prorokowałem, a oto poruszenie. I przystąpiły kości każda do miejsca swego, kość do kości swojej...

I rzekł do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj synu człowieczy! Tak mówi Pan: Od czterech wichrów przyjdzie duchu i natchnij te pobite, niech ożyją!

Prorokowałem tedy i wstąpił w nie duch, a ożyły i stanęły na nogach swoich, wojsko nad wyraz wielkie...“ (Ezech. 37, I — 10).

Nietylko zatem pierzcha „cienie“ z cmentarzy katolickich, a na jego miejscu nieśmiertelny duch żyje, lecz i dla ciała rozgrzmiewa poprzez wieki prorocstwo wielkie, potężne, chwalebne — Zmartwychwstania. I przemienia się miasto błędnych cieni, miasto umarłych — w przeogromne, ciche miejsce spoczynku, miasto „pokoju“. Mogiła obok mogiły to prawdziwie pokój sypialny obok pokoju sypialnego, gdzie utrudzeni, a waleczni bojownicy wiary cicho, ufnie śpią, czekając zorzy przebudzenia... Dla dusz i ciał swoich...

I z Apostołem narodów porównują swe ciała do ziarna zasiewu. Skoro posiane w glebę ziarno obumrze, „Bóg daje mu ciało, jako chce... Nie każde ciało, toż samo ciało... Są ciała niebieskie i ciała ziemskie, lecz inna ozdoba niebieskich, inna ziemskich. Inna jasność słońca, inna jasność księżyca, a inna jasność gwiazd. Albowiem gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności. Tak i zmartwychwstanie (ciał). Bywa wsiane w skazitelnosci, powstanie w nieskazitelnosci, bywa wsiane w niesławie, a powstanie w chwale; bywa wsiane w słabości, a powstanie w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowe“... (I Kor. 15, 35).

I budząc echo katakumb, aby rozgrzmiało po wszystkich mogiłach naszych, dzisiaj nam Kościół Chrystusowy śpiewa: „Oto bowiem wiernym Twoim, Panie, nie odbiera zgon życia, lecz odmienia, a rozsypawszy w gruzy dom pielgrzymstwa ziemskiego, mieszkanie wiekuiste w niebiesiech gotuje“...

Czy widzisz, gdzie jesteśmy? Przybyliśmy do miasta umarłych, a oto nam różdżka czarodziejska wiary otwiera bramy, przedsiennie Miasta wiecznie żywych...

Nie „cienie“ tędy chadzają, lecz aniołowie...

Nie czarne, lecz złote z konaru ludów padają tu liście... co potem ożyją...

Tylko trzeba, zaiste, liściem pięknym, dojrzałym i złotym upaść pod stopy Panu, przechodzącemu pośród mogił...

X. M.

Wszelakie przemiany społeczne, jeśli mają być doniosłe i wielkie, muszą się poczynać od reformy dusz ludzkich, — inaczej będą tylko mechanicznem przemieszczaniem wartości lub przywilejów.

Henryk Sienkiewicz.

W Archanielskiej służbie.

(Dokończenie).

„O jako dobry i słodki jest, Panie, Duch Twój we wszystkich“.
(Mądr. XII. 1). Dziś służę Ci, a Ty mi serce zalewasz miłością i dajesz dziwne światło oczom moim, iż widzą dokładniej to, co z Ducha Twojego jest a co z ciemności. I Anioł Twój codziennie nawiedza mnie i bratnie do uszu szepce wyrazy, a gdy spogląda na mnie, przyjaźń wielka maluje się na obliczu jego, bo się zlały w jedno dwa serca nasze i wole nasze i działania nasze.

Z miłością przemawiamy do oziębłych i niewierzących, do zbłąkanych i oszukanych, i z miłością przyjmują oni słowa nasze. Z miłością uczymy dzieci, a młodzieńców czystych zachęcamy do służby ołtarzy. Z miłością powstrzymujemy swawolnych w niezdrowej zabawie ich, a w miarę jak miłość wylewamy z serc, — Pan hojny te serca nową miłością napełnia, czystsza i doskonalsza.

O nie opuszczaj mnie nigdy, Aniele mój! W twych objęciach żyć pragnę i pragnę umierać i z tobą królować w wieczności!

Mijają lata służby mej i wspólnej z Aniołem pracy. I spotykam po drogach życia wielu innych, jak ja sług Bożych, ale gorliwszych i doskonalszych, przez Aniołów swoich wiedzionych także do walki. Kocham tych towarzyszy broni, podziwiam ich waleczne czyny, walczę wraz z nimi i żyję w nadziei, że to zwycięstwo Boże zbrata nas kiedyś w nieskończonej chwale.

Anioł mój zachęca i mówi:

„Błogosławieni połączą się w niebie węzłem tem doskonalszej miłości im sami zbliżą się więcej do miłości, to jest do Boga“ (Św. Bernard). Ich serce będzie świeciło jak złoto, a przezroczyste będzie jak kryształ, tak że więcej w niem czytać będziemy, niż każdy za życia czytał sam w sobie. (Św. Grzegorz, Moral. lib, XVIII. c. 48). Stanowiec będą jedną miłość w Bogu, którego myśli będą w sobie odzwierciedlać (Św. Aug. Sermo CCXLIII. c. 5). Wzniosą się niektórzy do najwyższych tronów niebieskich, a wśród wszystkich dziewięciu chórów Aniołów rozdzieli ich Bóg. (Św. Tomasz). Tam zwycięzcę przyjmować będą z nieporównaną radością; w miarę jak mijają będzie pomniejsze chóry w wzlocie swoim, witać go będą one z okrzykami bratniej miłości i pieśniami na cześć Pana, ale z większą serdecznością jeszcze przyjmą go ci, do grona których Pan go przeznaczy. (Widzenie Św. Franciszki Rzymianki). Najszczęśliwszy ze wszystkich będzie Anioł-Stróż, gdy duszę powierzoną sobie na ziemi w niebie posiędzie. Razem siądą na jednym tronie, jedną koroną skronie oplotą¹⁾ i tak zbratani na wieki, rozplływać się będą we

¹⁾ Habebit in regno angelum conregnantem. (Św. Tomasz Summ. 1. p. q. 113 art. 4).

wspólnej doskonałej miłości, w widzeniu nienstającym, którego żaden język nie wysłowi, w wielkości Bożej, w jednej wspólnej chwale bez końca.

„O Panie, o Pani! „Któż będzie mieszkał w przybytku Twoim? albo kto odpocznie na górze Twojej Świętej“ (Ps. 14. 1).

„Niewinnych rąk a czystego serca, który nie wziął na marność duszy swojej, ani przysięgał na zdradzie bliźniemu swemu“ (Ps. 23. 3).

Jedną, chociażby jedną tylko duszę uratuj dla Pana twego, a własnej duszy zapewniłeś zbawienie.

A byłaż to dla mnie radość!*)

„Małą dziewczynką byłam przy siostrze jako sierota. Mając lat siedm poszłam w służbę i brałam po 2 reńskie miesięcznie. Trafiło mi się, gdy Pan Jezus pozwolił dorosnąć, zamaż iść za równie biednego jak ja. Trzy lata przeczekałam, zanim my się pobrali, aż zebraliśmy 30 reńskich na plac przy wodzie. Pierwszy synek umarł prawie zaraz i dziewczynka czteroletnia umarła, a wreszcie urodził się chłopiec i to z włosami i jakby tonzurką. Kobieta, co go kąpała, powiada: „To będzie jakiś Jegomość“. Ojciec cierpiał duchotę, pracować prawie nie mógł. Chłopak pięć lat chodził do szkoły, a potem gęsi posaż, a potem wciąż prosił, żeby my go oddali do szkół dalej we świat. Obiecałam, że za pasienie gąsek dam mu z ich pierza poduszeczkę, ale on swoje wciąż prawi: „Do szkół i tyła!“ Sprzedałam poduszkę, dostałam dziesiątkę. Poszłam się radzić studentów, co na wakacje przyjeżdżali. Chcieli zgóry zapłatę za stancję i żeby im usługiwał. Przysłał i pojechał z nimi. Nie długo z głodu powrócił, ale znowu chciał jechać, jak sobie troszynę w domu podjadł. Prześladowalić mnie matkę we wsi wszyscy za to, że go do szkół posłałam. „Oto mi pani dawać syna do szkół! Bogaci rzemieślnicy dają synów do rzemiosła, a jej się zachciało na pana go chować!“ Kamieniami nieraz na mnie rzucali.. Pojechał! Chłopcy w szkole się nim posługowali, a jak przyjechałam, żądali pieniędzy na naftę, choć przy jednym stole się z nim uczyli. Profesorowie radzili go zabrać, jeżeli nie mam dla niego na utrzymanie. „No Józiu, to już chodźmy“, mówiłam; a on na to: „Macie mi dać na tydzień jeden bochenek chleba, to dajcie pół, a zostanę i będę księdzem“. I raz poprawkę miał i drugi raz, wysechł jak trzaska z głodu, moja pani! „Ano Józiu, to już się zgódź na wolę Boską i chodź doma“. „Wola Boska jest, żebym ja Pana Jezusa piastował na moich rękach, i choćbym trupem miał paść, nie ustąpię!“ Na didaktum zebrał lekcjami 6 reńskich, ale jeszcze brakowało, już go mieli

*) Opowiadanie staruszki z Posady Rymanowskiej, matki księdza, wiernie spisane przez ś. p. Anę z Działyńskich Stanisławową Potocką. „Mój Pamiętnik“ — Kraków 1927.

odsyłać, ale koledzy się zmiłowali i dopożyczyli. Wikt nosiłam do Sanoka cztery mile, ramiona sobie raniłam, aż nareszcie ks. Dankiewicz wziął go z 5-tej klasy do klasztoru. W dniu, co mu habit włożyli, napisał do mnie list: „Dziękuję Ci, Matko, za Twoje boleści, wśród których przyszedłem na świat, za noce, które mnie kołysałaś i nie przespałaś. Całuję Twoje bolące nogi, któremi chodziłaś do mnie do Jasła i do Sanoka. Całuję Twoje biedne poranione ramiona, na których chleb i kartofle mi tyle mil nosiłaś. Niech będzie błogosławiony żywot Twój, który mnie nosił, i piersi, które mnie karmiły, i Twoje nogi bolesne i Twoje pokrwawione ramiona, i niech się raduje dusza Twoja, bo dziecko Twoje na rękach swoich będzie piastować Boga!“ A ludzie jeszcze wierzyć nie chcieli mnie biednej kalece, nawet wtedy, gdy się już do prymicyj gotować miałam. Pożyczyłam sobie piątkę i wieprzka chciałam kupić, ale na targu wszystkie były droższe. Wreszcie kupiłam i po ciemku już do chlewka zagnałam, by mi ludzie nie dokuczali, i tak trzymałam go do prymicyj. Nareszcie dał Pan Jezus taki dzień, że przyszedł list od syna do księdza proboszcza i do mnie, ale mnie listu nie oddano, aż po sumie po południu. Jak ksiądz z ambony ogłosił i ludzi na prymicje syna zaprosił, tak mnie zamroczyło, żem godzinę jak bez życia na kościelnych kamieniach leżała! A ojciec dawno już nie żył. Jak syn przyjechał, jak siadł na ławce w chałupie, jak zaczął wołać: „Ojcze mój, ojcze, żebyś ty mnie w tym habicie widział! Żebyś tej chwili był doczekał!“ A potem przepraszał ludzi, którzy jego płaczu słuchali, żeby się żalem jego nie gorszyli. A byłaż to dla mnie radość a niewysłowione szczęście, gdym w rękę jego ujrzała Pana Jezusa w Hostji Najświętszej i gdy mi głowę po prymicji ścisnął! A przecież, pani moja, zgrzeszyłam! I czy mi to, mój Jezusieńku, darujesz? Jak odjeżdżał (i to, moja pani, na zawsze, boć to zakonnik), to mi się serce kęs nie potargało i jak kłoda padłam zemdlona, bo to, pani moja, jedyne dziecko było i tyle łez kosztowało, a ja kaleka zostałam się na starość, jak ta lipka w polu samotna! Ale to, pani moja, była tylko chwilka taka, a Ty, mój Jezusieńku, wiesz, że Ci nigdy nie przestanę dziękować tu na tej ziemi i w niebie, gdzie się kiedyś z mężem i synem połączę, żeś mi dał syna, który Boga na rękę piastuje!“

Siostry w Miejscu Piastowem.

Szlachetne dzieło Ks. Bronisława Markiewicza, wielkiego Wychowawcy i Ojca ubogich i opuszczonych dzieci, mimo ciężkich warunków i tysiącznych braków rośnie, rozwija się i coraz bardziej rozszerza swą działalność. W ostatnich dniach może się poszczycić nowym a wielkim sukce-

sem. Oto dnia 21 sierpnia b. r. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Nowak, Arcypasterz naszej diecezji, powagą Kościoła zatwierdził zrzeszenie Niewiast im. Ks. Bronisława Markiewicza, jako Zgromadzenie Zakonne Sióstr Św. Michała Archanioła. Zadość stało się wzniosłej idei ś. p. naszego Założyciela. Troską bowiem i zadaniem całego Jego życia było objąć opieką jak najszersze masy dziatwy polskiej, której w ojczyźnie brakuje tak często rodzinnego ogniska, dachu nad głową i chleba powszedniego. — W tym celu, w instytucji, którą powołał do życia, uwzględnił i potrzeby dziewcząt ubogich — i stwarzał specjalne domy wychowawcze żeńskie, oddając je w kierownictwo szlachetnym i pobożnym niewiastom, które zrozumiały Jego wielką myśl i oddały się ofiarnie tej zbożnej pracy.

Początki tych Zakładów żeńskich stanowią we wszystkich prawie szczegółach wierne odbicie trudności, kłopotów i walk, jakie przechodziły Zakłady męskie. Powstały z niczego bez żadnych widoków na przyszłość. Przez długie lata za całe mieszkanie miały starą plebanję i poszczególne budynki gospodarskie; utrzymanie zapewniały sobie własną pracą i wytrwałością.

Ubóstwo ich było zastraszające, a opatrność podziwu godną. Trudno dziś zrozumieć jak w tym małym napoły walącym się budynku mogły mieszkać z trzydziestu dziewczátkami.

Dziś po tej starej plebanji, pierwszym żeńskim Zakładzie Ks. Markiewicza, niema już ani śladu. W r. 1926, w chwili kiedy Siostry przenosiły się do nowego domu, stan tej pierwszej kolebki Zakładu był tak katastrofalny, że natychmiast trzeba było budynek rozebrać. Ściany kompletnie przegniłe, dziurawy dach — ruina zupełna, każdej chwili grożąca upadkiem. A jednak tam przez dwadzieścia kilka lat był Zakład. Wprawdzie każdy silniejszy podmuch wichru groził zawaleniem, wilgoć i zgnilizna przyprowadziły o chorobę, w domu ciasnota i zimno, wiatr hulał swobodnie, — ale Zakład wrzał życiem i radością. Widziały Siostry smutny stan domu, znosiły to jednak z weselem i ufnością. Dobrze im było gdy tylko mogły pracować według wzoru swego Mistrza Założyciela. Podpierały dom, łątały dach, zatykały szpary i trwały na swojej placówce ze spokojem i z pogodą w duszy. Widzieliśmy ich poświęcenie i ich wysiłki i patrzyliśmy ze zdumieniem, jak w radości wspólnej ze swymi dziewczátkami zapomniały o tem, że mogą lada dzień zostać bez dachu nad głową, lub pod gruzami własnego domostwa.

Kochały Siostry swój domek mały, tak jak się kocha wspomnienie pierwszej szczęśliwej młodości. W uroczystości domowe stroiły ściany zielenią i obrazami, drzwi bramowały wieńcami — u spróchniałych sufitów wieszaly girlandy i festony. W tym domku zawarły wszystkie swoje radości i smutki, bóle i szczęścia — nadzieje i obawy. On był dla nich kolebką, szkołą i nowicjatem pracy i poświęcenia.

Warunki życia zupełnie odpowiadały powyższemu obrazowi; wszędzie i we wszystkim prostota, ubóstwo ale przytem stała pogoda, zadowole-

nie i wielkoduszny hart ducha. — Obok nędzy niezrównanej żyła tu i ustawiczna radość, ta radość Świętego Franciszka, radość w niedostatku, w nędzy, we wzgardzie i w zapomnieniu. Zapał starczał za wygody i dostatek a głębokie zrozumienie woli Bożej wytwarzało ukryte i spokojne szczęście.

Bohaterskie niewiasty krzepiły się widokiem swego Założyciela, a gdy go brakło, żyły jego wspomnieniem. Każdy kącik im go przypominał, a ta pamięć twórczą nadzieją opromieniała ich wszystkie bóle i przeciwności.

Dlatego gdy przyszło im się przenosić z tej starej plebanji do nowowubudowanego gmachu, każda opuszczała swój nędzny kącik ze ścisniętym sercem, z gorącym serdecznym smutkiem w duszy.

Dziś w nowym budynku, zatwierdzone jako Zgromadzenie Zakonne, Siostry Św. Michała Arch. żyją nadal w tem samem ubóstwie, w pracy i poświęceniu bezgranicznem. Nowy Zakład budowany długich 10 lat w niczem nie poprawił, nie zmienił ich ciężkich warunków życia. Bez żadnej własności żyją nadal w trosce o chleb codzienny. Nadzieja na pomoc Bożą i opiekę świętego Patrona zapewniają im przyszłość. Ale mimo to praca ich jest wytrwała i skuteczna. Już dziś działają na kilku punktach, porozrzucane po całym obszarze ziem Rzeczypospolitej polskiej.

Ale obecnie cieszą się przeświadczeniem, że Kościół uznał i ocenił ich wysiłki i wziął je w specjalną swą opiekę. Wdzięczne za ten dowód opieki Boskiej i pamięci ś. p. Założyciela z nieba, z nową otuchą w sercu i z silną wiarą wezmą się do dalszej, o wiele wzmożonej pracy dla chwały Bożej i dobra polskiej dziatwy. Przyszłość ich trudna i ciężka, ale wierność regule to ich siła i męstwo, — praca i ofiara ustawiczna z siebie, to ich szczęście — cierpienie i miłość dla Chrystusa, to ich radość. Ufamy, że tego męstwa im nie braknie, a szczęście w pracy i radość w cierpieniu da im Ten, który sam jest radością i pociechą wszystkich cierpiących i obciążonych trudem.

X.

Jeszcze można zamawać

Kalendarz Królowej Korony Polskiej

Na Rok Pański 1929

zawlerający bardzo piękną i pożyteczną lekturę na długie wieczory zimowe. Zamawiajmy i rozszerzajmy wszyscy.

Cena zł. 1.50 wraz z portem.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI.

Łłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik, organ Zgromadzenia
Świętego Michała Archanioła.

„Powściągliwość i Praca“ pismo założone przez wielkiego wychowawcę i jałmużnika Polski Ks. Bronisława Markiewicza, poświęcone zagadnieniom wychowawczo-religijnym, społecznym i narodowym.

„Powściągliwość i Praca“ wychodzi w Miejscu Piastowem jako miesięcznik od czerwca 1892 roku — jest pismem ilustrowanem i odznacza się doborową różnorodnością i jakością treści.

„Powściągliwość i Praca“ z powodu bardzo niskiej prenumeraty jest pismem bardzo rozpowszechnionem nawet w najodleglejszych zakątkach kraju i zagranicą.

„Powściągliwość i Praca“ nadaje się do jak najszerszego rozpowszechniania, szczególnie wśród szerokich mas ludowych dla zwalczania złych pism.

PRENUMERATA ROCZNA 3 ŻŁ.
Konto czek. P. K. O. Nr. 405.570.

Redakcja i Administracja: Miejsce-Piastowe, Małopolska.
ZESZYTY OKAZOWE BEZPŁATNIE.

Na cele sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejscu Piastowem złożyli: W. P. Zofja Augustowska w B. zł. 10, — W. P. Kosyaka w P. zł. 5, — W. P. Stefan Śmitkowski w P. (ze składek) zł. 27-20, — Przew. Ks. Józef Janiszewski w G. zł. 200, — Przew. Ks. Michał Głębocki w W. zł. 10, — Wielebne SS. Felicjanki w K. zł. 1, — W. P. J. Otęska w G. zł. 20, — Przew. Ks. Jozef Winiarski w B. zł. 15, — W. P. Anna Małikowa w R. zł. 5, — W. P. Wiktorja Tekielów w R. zł. 4, — W. P. Czechowa w R. zł. 1-50, — W. P. Helena Ligiezianka w R. zł. 5, — W. P. Wojciech Gibek w R. zł. 2, — W. P. Anna Kucielowa w R. zł. 5, — W. P. Emil Sadowski Nacz. Stacji w Z. zł. 5, — P. T. Urząd Gminny w P. (z listy ofiar) zł. 27-30, — W. P. Leona Nowakówna w Ż. zł. 20, — W. P. Władysław Pietraszewski w O. (ze zbiorke) zł. 7, — P. T. Czytelnia Polska w P. zł. 12-75, — W. P. Ksawery Kalwa w Bn/D. zł. 0-50, — W. P. Marja Koman w B. zł. 3, — P. T. Państ. Nadleśnictwo w P. zł. 14, — Przew. Ks. Fr. Witeszczak w S. zł. 20, — W. P. Anna Sciborowa w Kr. zł. 5, — W. P. Gorecki Jan we Lw. zł. 3-50 — P. T. Magistrat w D. 5-43, — P. T. Stacja kolej. w D. zł. 2-50, — W. P. Jan Adamkiewicz w Pap. Tor. zł. 35-20, — Przew. Ks. Józef Ramocki w G. zł. 10, — W. P. Roman Lanowski w R. zł. 25, — W. P. Podlewski Leon w B. zł. 5, — W. P. Dymitr Piotrowski w P. S. zł. 3-95.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sownie wynagrodzi w tem i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przechacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: **STANISŁAW RYMUZA**
Dyrektor Zakładu.

Nasz Kalendarz!

Nasz Kalendarz!

Czy już zamówiłeś

Kalendarz Królowej Korony Polskiej na Rok Pański 1929?

*Kup go i przeczytaj — a nie pożałujesz ni czasu
ni grosza. Staniesz się lepszym i oświeciszym!*

Wielki kalendarz ten, w przepięknej wielobarwnej okładce kartonowej, składa się z 160 stron druku — zawiera kalendarjum wraz z przepowiedniami pogody według stuletniego kalendarza, rady fachowe dla gospodarzy rolnych, ogrodników i pasieczników — wybrane przysłowia ludowe na każdy miesiąc i t. d.

Pozatem kalendarz zawiera obfity dział powieściowy, składający się z budujących opowiadań, wierszy, nowel i legend (wszystko bogato ilustrowane), a nadto różne informacje jak: adresy władz i urzędów państwowych, przepisy pocztowe i telegraficzne, miary, wagi, obszerny poradnik gospodarczy i lekarski. Spis jarmarków na specjalne żądanie za dopłatą 10 gr.

Jest to więc i miła i pożyteczna książka na cały rok i powinna znaleźć się w każdym polskim domu, tem bardziej, że dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na cele Zakładów dla sierót i opuszczonej młodzieży.

Tegoroczny „Kalendarz Królowej Korony Polskiej“ przewyższa inne podobne wydawnictwa objętością, wytwornością wydania i ilością pięknych ilustracji.

Cena kalendarza zł. 1.50 wraz z przesyłką pocztową.

Prosimy zamawiać

pod adresem:

Drukarnia i Księgarnia Zakładów Wychowawczych
w Miejscu-Piastowem, Małopolska.

Dla P. T. Odsprzedających i Zamawiających większą ilość, odpowiedni rabat. Kto zamawia 10 egzemplarzy, ten otrzymuje jedenasty darmo. Kto może, niech natychmiast korzysta z tej sposobności.